Nr 191. Kraków, Piątek 16 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 50 h.	3 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Austryacka administracya w Królestwie Polskiem.

Korespondent wojenny »N. Wiener Tagblattu«, bar. Kurt von Reden, podaje w tem piśmie następujący opis administracyi austryackiej w zajętej przez wojska austryackie południowo-zachodniej części Królestwa Polskiego, opierając się na spostrzeżeniach, poczynionych w czterech wielkich miastach Królestwa, tudzież na rozmowach z wielu organami administracyjnemi i ludnością.

Austryacko-węgierski obszar administracyjny, przytykający do północnej granicy Galicyi, ograniczony jest od zachodu koleją warszawsko-wiedeńską aż do Częstochowy, dalej granica biegnie równolegle z granicą śląską, a potem Wartą. Granica północna ciągnie się na południe od kolei kalisko-łódzkiej aż do przedniego frontu bojowego, zaś wschodnia wzdłuż linii austryackich rowów strzeleckich, idącej przez Tomaszów, Opoczno, potem brzegami Nidy aż do granicy galicyjskiej.

Przyczyna, dla której granica zachodnia nie pokrywa się z dotychczasową granicą niemiecko-rosyjską, lecz pozostawia długi, wąski pas na korzyść Niemiec, leży głównie w tem, że w południowo-wschodnim zakątku tej części Polski znajduje się obszar węglowy, łączący się bezpośrednio z górnośląskiem zagłębiem węglowem. Tutaj odbył się niejako „podział braterski“ w ten sposób, że nasi sprzymierzeńcy objęli taką samą liczbę szybów węglowych jak my. Obsadzona przez Niemców część Królestwa łączy się z częścią naszą bezpośrednio od północy, okrąża łukiem Warszawę i sięga na wschodzie aż do linii Narwi i Bobru.

Ster administracyi obszaru austro-węgierskiego spoczywa w rękach naszej naczelnej komendy armii, która też wydaje tutaj „Dziennik rozporządzeń c. i k. administracyi wojskowej“. Ten dziennik wydaje wszystkie wskazówki dla naszego zarządu cywilnego na zdobytym obszarze. O ile to było możliwem, starych granic tego obszaru nigdzie nie zmieniano, aby nie wywoływać niepotrzebnych trudności. Mamy dwa obwody administracyjne, odpowiadające mniej więcej dawnym guberniom rosyjskim: jeden z siedzibą urzędową w Piotrkowie obejmuje rosyjskie okręgi Piotrkowa, Lasek, Noworadomska i części okręgów wieluńskiego i częstochowskiego. Naczelnikiem administracyi w tym obszarze jest marszałek polny porucznik Hefelle, były komendant technicznej akademii wojskowej w Mödlingu. Południowy obszar administracyjny obejmuje okręgi Dąbrowa, Wodzisław, Jędrzejów i większą część rosyjskiej gubernii kieleckiej; główną siedzibą zarządu jest Miechów, a naczelnikiem generał marszałek Pichler, długoletni szef sztabu generalnego arcyksięcia Eugeniusza w Insbruku.

Zaraz po ustanowieniu naszej administracyi wojskowej wydano zakaz wywozu bydła, płodów polnych i węgla, jako zapasów potrzebnych dla wojska. Zakaz ten wnet okazał się bardzo ważnym. Znaleziono mianowicie w tym zajętym kraju bardzo bogate zapasy, zwłaszcza ziemniaków i buraków cukrowych, z tych pierwsze przeznaczone na wyrób wódki, mogli liczni handlarze łatwo przewieźć do północnej uprzemysłowionej części Królestwa, my jednak musieliśmy mieć na oku interes armii i ludności prowincyj okupowanych, której rolnicza część zwłaszcza pozostała w domu. — Musiano tę ludność chronić od nędzy, przedewszystkiem dostarczyć jej ziarna na zasiew, prócz tego nasza armia musiała żyć o ile możności z zapasów Polski, aby ulżyć krajom Austro-Węgier, nie objętym wojną i aby niepotrzebnie nie zatrudniać komunikacyi kolejowej. Ten ostatni wzgląd był tem ważniejszy, że z początku rozporządzaliśmy tylko dwutorową koleją warszawsko-wiedeńską, co nie wystarczało dla znacznych obszarów, zajętych przez armię.

Druga główna linia kolejowa w naszym obszarze prowadzi również z Granicy, ale zamiast ku północy, kieruje się ku północnemu-wschodowi, przez Kielce i Radom aż do Dęblina. Na tej linii musiano wymienić tor rosyjski na austryacki. Urzędy cłowe w zachodniej Galicyi zwinięto (?) i personal straży skarbowej, wzmocniony przez żandarmeryę, przeniesiono na odpowiednie punkty nowej granicy z Niemcami. Granica ta wogóle jest jasną, tylko w dwóch miejscach musiała być dokładnie wyznaczona: mianowicie utworzono austro-węgierskie „enclave“ w samej Częstochowie, tak, że miasto znajduje się w zarządzie niemieckim, a kościół i klasztor podlega c. i k. zarządowi austryackiemu; dalej w okręgu będzińskim, który musiano podzielić na wschodni i zachodni obszar przemysłowy. Wschodnim właśnie zarządza nasz c. i k. wojskowy urząd górniczy z pułkownikiem Balzarem na czele. — Kolej warszawsko-wiedeńską, ze względu na jednolitość w komunikacyi, oddano w zarząd niemiecki.

Dalsze zadania naszej administracyi mają na celu głównie ożywić rosyjską (recte polską! Przyp. red.) organizacyę gminną, która tu przedtem istniała i dobrze się sprawiała. Tylko czynne współdziałanie tej organizacyi mogło wkrótce przywrócić normalne stosunki. Od naszego statutu gminnego odróżnia się ona tem, że obejmuje często więcej gmin (gminy składowe; Przyp. red.) z własnem sądownictwem pierwszej instancyi. Na czele tych gmin stoi wójt. Wójtów wszędzie pozostawiliśmy na ich dawnych stanowiskach, gdy w ręce szefa okręgu złożyli przez podanie ręki przyrzeczenie, że będą spełniali swoje funkcye sprawiedliwie. Przysięgi od nich umyślnie nie wymagano. — Szefami okręgów w miejsce zbiegłych urzędników rosyjskich, zamianowano wyższych oficerów sztabowych oraz generałów, a ministerstwo spraw wewnętrznych przydzieliło im sztab urzędników cywilnych. Możnaby powiedzieć, że polityczna administracya Polski pod wielu względami przypomina bośniacką.

Drugą instancyą w sądownictwie jest sąd okręgowy, zorganizowany jednak wojskowo i funkcyonuje jako sąd etapowy. Poczętę musiało się zorganizować zupełnie na nowo, ponieważ rosyjscy urzędnicy uciekli; telegraf na razie jest zarezerwowany wyłącznie dla wojska. — Szkolnictwo doznało dość gruntownych zmian, ponieważ dotychczasową obowiązkową naukę języka rosyjskiego zastąpiono nauką języka polskiego, nadto w szkołach ludowych wyższego typu uczy się obowiązkowo języka niemieckiego.

W zarządzie kościelnym przeprowadzono zasadę równouprawnienia wszystkich wyznań, co przedewszystkiem wyszło na korzyść żydów, którzy pod rządami rosyjskiemi płacili podatek szkolny, a mimo to mieli wzbronione uczęszczanie do szkół państwowych. Kościół prawosławny zeszedł na plan ostatni, ponieważ jego wierni, prawie wyłącznie rosyjscy urzędnicy i oficerowie, opuścili Polskę. Co się tyczy duchowieństwa katolickiego, to jest zamiar, aby w miarę napływających funduszów, wziąć je na koszt państwowy, i o ile możności uniezależnić od gmin.

Nasze dotychczasowe dochody z nowych obszarów, z wyjątkiem sprzedaży wielkich zapasów rosyjskiej wódki monopolowej, polegają prawie wyłącznie na podatku gruntowym, który pobiera się w niezmienionym wymiarze. Dla wszelkich innych podatków, płaconych pod rządami rosyjskimi, brak nam jeszcze na razie danych, ponieważ Rosyanie zawczasu zabrali cały aparat podatkowy. Mimo to wydaliśmy już znaczne sumy na wykonanie obszernego programu drogowego. Rzut oka na mapę poucza, że Rosyanie całą komunikacyę w Polsce, zwłaszcza w obszarach nadgranicznych, podporządkowywali wyłącznie względom strategicznym. Ten gęsto zaludniony kraj ma bardzo mało kolei, a co lepsze drogi urywają się na kilkadziesiąt klm. przed naszą granicą lub przechodzą w drogi gminne najgorszej jakości. Tylko kilka z tych dróg wojskowych wiedzie do granicy, podczas gdy brak niemal zupełnie koniecznych połączeń z zachodu na wschód. Rosyanie chcieli pochód austryacki w głąb kraju o ile możności utrudnić, i dlatego albo poprostu zakazywali gminom budować drogi między sobą, albo ich kosztem obciążali wyłącznie budżety gminne. Obecnie buduje się setki kilometrów nowych dróg lub poprawią się złe drogi. Nieustannie pędzą pociągi z szutrem, tysiące robotników ma spory zarobek. Sił roboczych jest poddostatkiem, ponieważ Rosyanie nawet rocznika rekrutów z 1914 z politycznych pobudek w Polsce nie wybrali. Również uprawa roli odbywa się wszędzie w największym stylu pod dozorem szefów okręgowych; gdzie sił brak, przerzuca się z innych okręgów, i na żądanie wydaje się ziarno na zasiew.

Pomimo stosunkowo ostrego klimatu, wszędzie stwierdziłem dobry stan oziminy; w każdym razie żniwo tutaj da nam pełny ekwiwalent za żniwo ze wschodniej Galicyi. Jest tu wogóle roboty w bród, i wyniosłem wrażenie, że nasza administracya stara się tutaj dostarczyć swoich najlepszych sił. Przywracanie porządku, nienaganne zachowanie się naszych wojsk i troska o sprawiedliwość, powoli pozyska nam także te elementy polskiego ludu, które dotychczas obojętnie przyglądały się zmianie rządów. Nie należy zapominać, że w Polsce są liczne koła, które rzeczywiście nie miały żadnego powodu skarżyć się na rosyjskie panowanie i witać nas ze szczególną radością. Że taka radość w Królestwie Polskiem wybuchnie, to było również jednem z wielu złudzeń przed tą wojną. Trzeźwe badanie stosunków rzeczywistych prostuje ten pogląd w znacznej mierze.

Ostatni zwrot w korespondencyi powyższej przytaczamy bez komentarzy, jako wyraz panującej w pewnych sferach opinii o stosunkach politycznych w Królestwie Polskiem.

Korespondent piotrkowski „Czasu“ donosi o administracyi austryackiej w Piotrkowskiem następujące szczegóły:

Szefem komendy okręgowej na miasto i powiat piotrkowski jest pułkownik Turnau, który do zgromadzonych przeszło 40 wójtów wygłosił w języku polskim przemowę, zawierającą między innemi zwrot następujący: „Język rosyjski, również jak alfabet rosyjski, są od używania w szkole, urzędzie i życiu publicznem wykluczone. Podania w języku polskim lub niemieckim będą bez różnicy rozstrzygane: w ustnych stosunkach ze stronami narodowości polskiej będzie używany język polski. Urzędom gminnym i sądom gminnym pozostawiona jest decyzya co do uznania języka polskiego lub niemieckiego za język urzędowy, jak również co do oznaczenia rozmiarów, w jakich drugi z tych języków może być używany. Sądy gminne ze swym dotychczasowym zakresem działania pozostaną i nadal w mocy. Rozkazy do ludności wydawane będą w formie publicznych obwieszczeń w języku polskim i niemieckim, polecenia skierowane do urzędów gminnych w formie pism, zredagowanych w języku polskim“.

Miasto Nowo-Radomsk i Piotrków mają magistraty, na których czele stoi w Nowo-Radomsku burmistrz, w Piotrkowie prezydent, który podlegał bezpośrednio gubernatorowi. Pod zarządem komendy etapowej armii, względnie eksponowanego przez tę komendę urzędnika Polaka, komisarza pow. Połczyńskiego, stoi wreszcie jako enklawa terytorium klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie. Na czele komendy etapowej armii, jako władzy krajowej stoi marszałek polny porucznik z przydanym mu do boku c. i k. podpułkownikiem generalnego sztabu. Obaj zajmują się bardzo troskliwie powierzonym sobie krajem. Do składu komendy etapowej należy c. i k. krajowy komisaryat cywilny, którego szefem i zarazem referentem dla spraw cywilnej administracyi jest cywilny komisarz krajowy, radca namiestnictwa galicyjskiego (Lwowianin), Adam Karchezy, powołany na to ważne stanowisko przez prezydyum Rady ministrów z ministerstwa rolnictwa, gdzie pełnił obowiązki referenta w dziale prawno-wodnym. Do krajowego komisaryatu cywilnego komendy etapowej przydzieleni są cywilni referenci administracyjni, dla sądownictwa, skarbowości i innych agend administracyjnych. W dziale skarbowym referentami są: starszy radca skarbowy Kazimierz Biesiadzki z Rzeszowa i komisarz skarbowy Władysław Arzt z Krakowa, dla spraw sądownictwa cywilnego radca sądowy dr Kazimierz Jaroszewicz z Krakowa; przydzielonym też jest dalej, jako referent, dr Stanisł. Krzyżanowski, starszy komisarz dyrekcyi policyi z Krakowa, naczelnik ekspozytury policyjnej w Podgórzu, i p. Wiktor Hinze, komisarz powiatowy z ministerstwa handlu. Kierownikiem ekspozytury policyjnej w Piotrkowie jest komisarz policyjny Wojciech Wójcik ze Lwowa.

Organizacya komendy obwodowej przypomina zakres działania naszych starostw, rozszerzony tutaj przez wcielenie do niej sądu wojskowo-cywilnego, załatwiającego wszystkie sprawy cywilne i karne, a będącego drugą instancyą dla sądów gminnych, zatrzymanych przez obecną administracyę austryacką. Do sądów gminnych wprowadzono język polski w miejsce rosyjskiego. Sprawy karne załatwia sąd okręgowy według przepisów wojenno-wojskowych, cywilne według obowiązującego tutaj kodeksu Napoleona. Rozpatruje sprawy, przydzielone dawniej w miastach sędziom pokoju, tak znienawidzonym przez ludność. — W dziale administracyjnym i sądowym cywilnym zniesiono zupełnie język rosyjski, a wprowadzono polski.

Komenda okręgowa mieści się w dawnym gmachu rządowego banku. Pracują tutaj, oprócz adjutanta porucznika, następujący urzędnicy cywilni: starosta Heller z ministerstwa handlu, jako kierownik działu cywilnego, przy pomocy sekretarza namiestnictwa doktora Juliusza Dunikowskiego z prezydyum namiestnictwa we Lwowie, komisarza pow. Leona Kolarzowskiego i koncypisty namiestnictwa galicyjskiego St. Cisły. W dziale skarbowym zajęci są: sekretarz skarbu Stanisław Nycz i komisarz Tadeusz Gruca, z przydanymi komendantami straży skarbowej i oddziałem tej straży. Nadto są tutaj przydzieleni: prof. Edw. Korol, jako inspektor szkolny, dr Edward Piotrowski z Kamionki Strumiłowej, jako lekarz obwodowy, i zarządca lasowy St. Kumor.

Do specyalnych czynności policyjnych przydzieleni są wreszcie urzędnicy policyjni: dr Antoni Rączka z Krakowa, Kamil Gebhard z Krakowa i Antoni Kurek ze Lwowa. — Do składu komendy okręgowej należą, oprócz komendanta i urzędników cywilnych: starszy komisarz powiatowy dr Tadeusz Makarewicz ze Lwowa, koncypista namiestnictwa dr Robert Brzozowski, koncypista minister. Jan Zając, starszy inżynier Emil Bratro, lekarz powiatowy dr Adam Parecki, starszy weterynarz powiatowy Teofil Dziarzyński, inspektor szkolny Jan Skowroński, zarządca lasowy St. Lenartowicz, sekretarz skarbowy Antoni Oprych i koncypista skarbowy Tadeusz Dębicki.

Do wojskowych sądów, stanowiących, jak już wyżej wspomniano, osobny oddział komend okręgowych, przydzieleni są: sędziowie polscy dla spraw cywilnych, a mianowicie radca sądu kraj. dr Teodor Kauczyński i sędzia Władysław Plancta, sędzia powiatowy Mieczysław Kobzdaj i sędzia Franciszek Pomianowski.

Sprawy polskie a Polacy w Ameryce.

„Dziennik Berliński“ otrzymał paczkę dzienników polskich z Ameryki, z których widać starania o spopularyzowanie sprawy polskiej w Ameryce. Oto dwie notatki z „Dziennika Chicagowskiego“ z 18 i 19 marca:

Prasa amerykańska obecnie tak wiele poświęca miejsca Polsce i jej sprawom, że »Free Poland« w obecnym formacie nie może dać dokładnego obrazu tego zainteresowania się nami Ameryki. Na ostatniem posiedzeniu komitetu prasowego uchwalono zatem, aby następny numer wydać w formacie podwójnym i poświęcić go głównie głosom prasy amerykańskiej. Pozatem numer będzie bogato ilustrowany. — W numerze obecnym »Free Poland« dwa artykuły Gońskiego i Perkowskiego odpierają nowe ataki żydowskie. Jest w nim mowa o odsieczy wiedeńskiej, bo o Turcyi obecnie bardzo wiele się pisze, jest wierszyk Słowackiego »I Am So Sad, O God« (»Smutno mi, Boże«) i 14 innych artykułów. Numer ten zdobią trzy widoki z Warszawy i podobizna sławnego obrazu Matejki »Sobieski pod Wiedniem«.

Pierwsze pokwitowanie z Warszawy.

Inny artykuł, zatytułowany: »Pierwsze pokwitowanie z Warszawy« głosi co następuje:

Na ręce sekretarza gen. Polskiej Rady Narodowej, Stanisława Osady, nadszedł z Warszawy, od J. E. ks. arcybiskupa, Aleksandra Kakowskiego, datowany 17 lutego, list następujący:

„Otrzymawszy w dniu 24 b. m. za pośrednictwem Banku „North-Western Trust and Savings Bank“ 2000 dolarów (4400 rubli w walucie rosyjskiej), spieszę w imieniu ofiar wojny w Królestwie Polskiem wyrazić „Polskiej Radzie Narodowej w Ameryce“ gorące „Bóg zapłać“. Zgodnie z duchem i w myśl zadań „Polskiej Rady Narodowej“, przysłaną mi sumę 4400 rubli rozdzieliłem między niżej wymienione instytucye, których działalność pomocnicza względem ofiar wojny zasługuje na niecierpiące zwłoki poparcie. Nadto miałem na względzie szczególnie ludność robotniczą, gdyż przypuszczam, iż z tych źródeł przeważnie płynęły ofiary mi przez Szanowną Radę Narodową przysłane. Otrzymały i pokwitowanie złożyły w Konsystorzu następujące instytucye:

1. Stowarzyszenie Robotników Chrześc.	1000
2. Opieki parafialne nad ubogimi miejsc.	1500
3. Nędzy wyjątkowej	300
4. Związek Katolicki Kobiet polskich ze szczególnem uwzględn. szwaczek	500
5. Stowarzyszenie pań św. Winc. a Paulo	400
6. Stow. Niewiast chrześciańskich św. Win. a Paulo	400
7. Dla bezdomnych (Sekcya opieki nad dziećmi)	300
Razem	4400

Telegraficznie już przesłałem moją opinię o funkcyonującym u nas Centralnym Komitecie Obywatelskim. Komitet ten, złożony z poważnych członków społeczeństwa polskiego, z księciem Sewerynem Czetwertyńskim na czele, cieszy się powszechnem zaufaniem i działa ze skuteczną owocnością. Ogłasza on i ogłaszać będzie peryodycznie sprawozdania zarówno ze swojej działalności, jak i z napływających do niego pośrednio lub bezpośrednio ofiar. Komitet wobec świeżo przybyłego generał-gubernatora warszawskiego, księcia Jengałyczewa, wniósł kwestyę niesienia także pomocy dotkniętej wojną ludności polskiej w Galicyi, na co uzyskał przychylne upoważnienie. Wobec tego uważam Centralny Komitet Obywatelski za instytucyę ze wszechmiar odpowiednią do skierowywania do niej ofiar z Ameryki. Miło mi przy tej okazyi wyrazić gorące uznanie dla podjętej przez „Polską Radę Narodową“ w Ameryce akcyi ratunkowej i przesłać Jej moje pasterskie błogosławieństwo.

Aleksander Kakowski
Arcybiskup Warszawski.

Warszawa, 17 lutego 1915.

Artykuły powyższe świadczą, że rodacy nasi w Ameryce bardzo żywo czują się złączonymi z ojczyzną.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 15 kwietnia.

(Zebranie nauczycieli szkół wyższych. — Adwokaci galicyjscy. — Związek galicyjskich kas oszczędności).

W niedzielę odbyło się zebranie komitetu naucz. szkół wyższych pod przewodnictwem posła Rychlika, na którem poruszone zostały kwestye bardzo żywotne. Po zagajeniu prze-

---

LUDWIK STASIAK.

Z pola walki.

Biała chorągiew.

Jacentowa, Herod baba, a jednak uciekły z niej wszystkie siły, moc z jej kości wyszła. Widzi, że ona nie jest z lepszej gliny. Wójta dom granat zburzył, w łęgu wpadł szrapnel do chaty i troje dzieci uśmiercił, stodoła naprzeciw się pali. Przyjdzie na koniec jej i jej chałupie. Nasze wojska ustąpiły, rosyjskie wojska zbliżają się i prą naprzód. A gdy rosyjskie wojska prą naprzód, szrapnele austryackie coraz gęstsze. Wyją, kwiczą, pękają nad rosyjskiemi strzelcami, którzy są już we wsi. Maszynowe karabiny ślą krocie kul, nawet krochmalną białą spódnicę, która się w sieni suszyła, przeszyły dwie kule. Już idzie śmierć i pożoga. Z Bogiem umrzeć trzeba. Poszukała okularów, otarła książkę i mówi modlitwy za konających:

»Kiedy oczy moje ociemniałe i obłąkane bojaźnią śmierci zatopią się w Tobie, miej politowanie nademną, miłosierny Jezu!

»Kiedy z rąk moich drżących i skrzepłych wypadnie Krucyfiks, miej politowanie nade mną, miłosierny Jezu.

»Kiedy lica moje zielone i zsiniałe w przytomnych postrach budzić będą, miej politowanie nado mną, miłosierny Jezu!«

Gdy Jacentowa się modli, dziwna rzecz się dzieje. Co moment chyłkiem wpadnie sołdat. Wpadnie drzwiami, oknem. Wpadnie i wtuli się w kąt. Zwija się w kłębek. Za piecem jest ich trzech, pod łóżkiem dwóch. Milczą. Straszliwy strach śmierci w ich oczach. Wielu z nich modli się, prawie wszyscy dziesiątkiem krzyżów znaczą swoje piersi i czoła. Ten najbliższy Jacentowej nie modli się i nie żegna, bo zęby febrą szczękają. Uciekają z gradu kul, uciekają z roli. Na roli nie sieje dziś kmieć pszenicy, gniew boży dziś na tej roli kule sieje. Uciekli, ci zieloni ze strachu ludzie, chcą żyć dla siebie, dla dzieci...

Czeka na śmierć Jacentowa, śmierć nie idzie. Coraz głośniej warczy broń, maszynowe karabiny terczą gęściej, niż żelazne zęby sieczkarni, a śmierć nie idzie. Złożyła książkę, przetarła szybę, która zaszła parą...

— A to co?

W głosie Jacentowej było takie zdziwienie, że modlitwy zcichły.

— A toć to naskie *) wojsko...

— Awstryjcy?

— A tak. Awstryjce! Nacierają! Moskale cofnęli się ze wsi.

Powstał straszny zamęt w chałupie. Żołnierze uciekli przed jedną śmiercią, idzie śmierć druga.

— Wykłują nas! Wymordują!

— Czekać! — krzyknęła Jacentowa.

— Ratuj nas, kobieto! Schowaj!

Jacentowa jeszcze raz spojrzała w okno, zamyśliła się.

— Karabiny rzućcie!

Żołnierze posłuchali baby, rzucili karabiny na ziemię. Jacentowa wyszła do sieni, otwarła drzwi na pole. Otwarła i cofnęła się. Z wylotów strzelb austryackich leci grad szerszeni, który gwiżdże, syczy, dźwięczy, płacze. Jacentowa w mgnieniu oka zebrała ducha. Chwyciła grabie, przywiązała do zębów białą krochmalną spódnicę. Wyszła przed chatę, podniosła w górę grabie.

— Za mną!

Oficer austryacki natychmiast przez lornetkę rozpoznał babę, białą chorągiew i gromadkę bezbronnych mołojców. I stała się rzecz nadzwyczajna. Kilkanaście kroków linii strzeleckiej jak na komendę ognia zaprzestało. Z tych szeregów nie grad ołowianych szerszeni, lecz olbrzymi, szalony, homeryczny śmiech leci. — Idzie naprzód Jacentowa z grabiami i w niewolę wojsko wiedzie. Wiatr szumnie i hucznie łopoce białą spódnicą. Otwarła się strzelecka linia, przepuściła Jacentową i wojsko, poczem zamknęła się z powrotem. Jacentowa wzięła do niewoli trzydziestu dwóch chłopa.

*) „Naskie“ — nasze.

Ostatni.

W kółku rolniczem panowała międzynarodowa zgoda. Właścicielowi kółka było dobrze z tem, że u niego stoi kwaterą ośmiu oficerów. Im było na rękę, że w kółku mieszkają. Wczesnym rankiem szli na pole odległej o półtora kilometra bitwy, po całodziennym śmiertelnym pocie, chłodzie i głodzie, zastawali w domu czystą pościel i ciepłą wieczerzę. A więc dbali o Kółko. Gdy ruszali do bitwy, stawiali we drzwiach sołdata, który miał rozkaz: kto będzie chciał tu wejść, walić w łeb... i kwita.

Wieczór panowało w kółku ciepło serdeczne. Gospodyni zakryła stół białym obrusem i spożywano dary boże. No, co prawda określenie „dary Boże“ nie jest zbyt ścisłą nomenklaturą, bo jedzenie nie pochodziło z niebios, lecz było „kupione“. W myśl Najwyższego Ukazu wojsko za wszystko płaciło. Na stół oficerski kupiono kurę za dwie kopiejki, no a gęś, to aż za piętnaście kopiejek. Kupujący mówił, że płaci sumiennie i najściślej według ceny syberyjskiej. I było wieczorami dobrze w kółku. — Ciepło, jak mówię, i serdecznie. Przy stole mówiono z nami szczerze. Najdrażliwsze tematy były poruszane i omawiane

W przedostatnim dniu bitwy działy się rzeczy niesłychane. Na oczy ludzkie padła mgła. Mgła jakaś i pomroka zabrudziła te wszystkie oczy. Strach w tych oczach śmiertelny. Strach w oczach żołnierzy, oficerów, woźniców. W oczach kanonierów, którzy w tym dniu na kamieńcu z armatami „po durno“ stoją, mgła i pomroka. A nikt nic nie wie, o co chodzi. — Niczego się dowiedzieć nie można. Pytamy się:

— U was klęska.

— Co? Jaka klęska? Zwycięstwo ogromne! a w oczach popłoch, mgła i pomroka. Wcześniej niż zwykle przyszedł do kółka kapitan Dołgow, usiadł przy stole i zapalił papierosa. Od papierosa zapalił drugiego papierosa. Wbił oczy w ścianę i zapalił trzeciego papierosa. Nie wie, co się koło niego dzieje. Gospodyni nakryła stół białym obrusem, ustawiła ośm talerzy, wniosła wazę i półmisek z pokrajaną kiełbasą, kupioną oczywiście według ceny orenburskiej...

— Panie kapitanie, wieczerza.

Obudził się Dołgow. Spojrzał na stół...

— Co pani zrobiłaś?

— Nakryłam jak co dzień na ośm osób.

— Na wieczerzy będę tylko ja.

— A gdzież reszta panów oficerów?

Rzekł Dołgow:

— Pomarli

ca, który poświęcił ciepłe słowa wspomnienia poległym świeżo na placu boju profesorom: Klimaszewskiemu i Koszykowskiemu, wygłoszono dwa referaty na temat ważnych zagadnień szkoły. Prof. Wołowicz mówił na temat: »Nasza szkoła wobec wojny«, wskazując, że o ile w czasie obecnym należy wyzyskać wojnę dla zainteresowania młodzieży danym przedmiotem przez wykrywanie związku nauki z wypadkami dnia, to na czas powojenny przypadnie szkole wielkie zadanie odrodzenia zachwianych wojną ogólno-ludzkich walorów pedagogicznych i pogłębienia poczucia obowiązku drogą rozbudzenia ścisłej sumienności. Prof. dr Weiner mówił o »Kwestyi roku szkolnego 1914 — 15«. Po dłuższej dyskusyi omówiono sprawą przyspieszenia zamknięcia roku szkolnego, czego domagają się pewne koła rodzicielskie, już to ze względów hygienicznych, aby módz zamienić ciasne pomieszkania w niezdrowej atmosferze miejskiej na zdrową siedzibę na wsi, już też ze względów zarobkowych, aby uzyskać możność pracy na roli.

Kwestyę tę, wymagającą indywidualnego traktowania ze względu na bardzo późne rozpoczęcie nauki w niektórych zakładach, przekazano do rozpatrzenia i odpowiedniego zużytkowania zarządowi komitetu.

Czterej adwokaci z Galicyi (dr Falk, dr Keslar, dr Orenstein i dr Unter) wnieśli jeszcze przed rozporządzeniem, wprowadzającem zakaz wolnego przesiedlania się adwokatów galicyjskich, do Izby adwokackiej w Wiedniu prośbę o wpisanie ich w poczet członków tej Izby. Wydział Izby, załatwiając te prośby na posiedzeniu odbytem już po wydaniu tego rozporządzenia, zastosowując ściśle osnowę tegoż odmówił tej prośbie. Adwokaci ci wnieśli rekursy przeciw tej uchwale, a walne zgromadzenie Izby, które odbyło się 8 b. m., większością głosów uwzględniło te rekursy i dozwoliło im wpisu, uważając, że stosuje się jeszcze do nich ustawa dawniej obowiązująca.

Pod przewodnictwem dra Kwiatkowskiego odbyło się posiedzenie Związku galicyjskich Kas oszczędności. Omawiano sprawę galicyjskiego kredytowego Zakładu wojennego, którego celem jest zasilenie Kas oszczędności tak, iż obecnie spodziewać się należy, że Kasy oszczędności, jak dotąd, tak i nadal wypłacać będą wkładki w ramach moratoryum. Jako objaw nadzwyczaj pocieszający podniósł prezes krajowy charakter tego zakładu. Fundusze początkowe, wynoszące 27 milionów koron, płyną od rządu (25 milionów), od kraju i Banku krajowego (po jednym milionie). Dyrekcya spocznie w rękach pp. Steczkowskiego i Zgórskiego, ewentualnie trzeciej jeszcze osoby.

Poseł Moysa przedstawił szczegóły statutowe wojennego Zakładu kredytowego.

Poseł dr Kolischer dał obraz sytuacyi ekonomicznej kraju obecnej i powojennej, oraz przyszłych koniecznych zabiegów.

Burmistrz Aywas podniósł kwestyę powrotu do kraju Kas oszczędności z miast wolnych od najazdu wroga.

Po dalszej dyskusyi uchwalono następujące wnioski dra N. Oberlaendera: 1. Związek wyraża zdanie, że powrót którejkolwiek Kasy oszczędności (z wyjątkiem Kas krakowskich) do kraju przed upewnieniem się u rządu co do zupełnego bezpieczeństwa wojennego i przed porozumieniem się ze Związkiem nie jest wskazany. 2. Związek wzywa komitety, aby jak najrychlej wszedł w porozumienie z dyrekcyą banku wojennego, a zwłaszcza z p. dyrektorem Steczkowskim co do sposobu udzielania Kasom oszczędności kredytu, a to celem uzyskania jednolitości w działaniu kas.

Grac, 14 kwietnia.

Namiestnik hr. Clary, z powodu przypuszczeń pewnych kół, jakoby od Styryi domagano się więcej, niż od innych krajów w sprawie opiekowania się wychodźcami, sprostował rzecz urzędownie, stwierdzając to następującemi datami statystycznemi: Wychodźców galicyjskich goszczą u siebie kraje monarchii w następującym stosunku procentowym do ludności miejscowej:

Styrya 1.7%,
Czechy 1.8%,
Karyntya 1.86%,
Austrya dolna 4.7%,
Wiedeń 6.4%,
Grac 3.2%.

Chocznia w kwietniu.

Za kilka dni otwarty będzie w tutejszych barakach urząd pocztowy, co dla wychodźców jest znacznem udogodnieniem, gdyż odległość miasteczka od baraków jest dosyć znaczna. — Nowy urząd pocztowy ma raz na dzień połączenie wozowe z pocztą w Choceniu, oraz trzyrazową komunikacyę przez posłańca.

Z baraków wyjeżdżają obecnie często transporty robotników na roboty rolne. Według przepisów namiestnictwa, każdy z nich wyjeżdżając musi się poddać oględzinom lekarskim oraz kąpieli. Od chwili wyjazdu na roboty przestaje też pobierać zasiłek państwowy, który zresztą dotąd pobierał tylko w naturze, t. j. w żywności. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia poddają się znowu wychodźcy nowym oględzinom, pozostają czas jakiś pod obserwacyą lekarską, a następnie mieszkać muszą w zabudowaniach zupełnie odosobnionych i możliwie mało stykać się z ludnością miejscową.

Hard (Przedarulania), 13 kwietnia.

Wychodźcy galicyjscy mieli 9 b. m. przyjemną wizytę, przybył bowiem wiceprezydent krajowej Rady szkolnej dr Dembowski i zwiedził tutejszą szkółkę polską. Po wizytacyi każdej klasy wyraził wiceprezydent swoje zadowolenie, w krótkich i gorących słowach przedstawił przykre położenie na obczyźnie, wlewając w serca dziatwy słowa otuchy i pociechy, zaznaczając przytem jak wielkiem dobrodziejstwem jest dla nich możność korzystania z nauk w teraźniejszych warunkach. Wychodząc z klasy, obdarzył dziatwę szkolną łakociami, jako nagrodą za dobre postępy w nauce. Dziatwa przyjęła podarki z podziękowaniem, a o wrażeniu, jakiego nabrała o dobroci p. wiceprezydenta, może pouczyć fakt, że następnego dnia znalazło się wielu uczniów z niższych klas, zapytując grono nauczycielskie pytaniami: „Kiedy przyjedzie jeszcze do nas ten dobry pan z naszego kraju?“

Nie szczędził również p. wiceprezydent słów pociechy dla grona nauczycielskiego, zachęcając je do wytrwania na posterunku i do oczekiwania lepszej przyszłości. — Za dobroć jego dziękują p. wiceprezydentowi *Marya Babiakówna, Albin Brzozowski, Katarzyna Czubatowa, Łukasz Czubaty, Bronisława Ludwigowa.*

KRONIKA.

Kraków, 16 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Ewakuacya twierdzy. Jak się dowiadujemy, magistrat krakowski wyznaczy dodatkowo 2-dniowy termin celem zapłacenia w miejskiej Kasie Oszczędności zaliczek przez rodziny tych osób, które pozostają w wojsku w prywatnej służbie. Sanitaryuszki n. p., robotnicy, gażyści i t. d. pozostają na etacie wojskowym w razie oblężenia, lecz ich rodziny muszą zaliczki zapłacić, aby sobie zapewnić udział w zapasach gminnych.

Dodatkowy ten termin będzie osobno ogłoszony; arkusze interesowanym osobom będą doręczone.

Miejska Kasa Oszczędności rozpoczęła z dniem dzisiejszym zwracać wpłacone tam zaliczki tym osobom, które zdecydowały się dobrowolnie opuścić miasto, nie chcąc poddawać się rozmaitym zarządzeniom, lub które nie posiadały wymaganych warunków na pozostanie w twierdzy. Ruch w Kasie o zwrot zaliczek znacznie się zwiększy, gdy będzie wiadomo, kto nie otrzymał legitymacyi na pozostanie w mieście mimo wciągnięcia go do wykazu wpisowego w miejskiej komisyi ewakuacyjnej.

Wojskowe biuro legitymacyjne dla spraw ewakuacyjnych w krakowskim magistracie rozpoczęło już wystawianie legitymacyj dla osób przeważnie z kategoryi II. III i IV.

Namiestnik dr Korytowski przyjeżdża jutro do Krakowa z Białej. Przyjazd jego związany jest z akcyą ratunkową naszego rolnictwa.

Zebranie lekarzy. W sobotę 17 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w klinice psychiatrycznej (Kopernika 48)) naukowe posiedzenie lekarzy, pracujących w krakowskich szpitalach fortecznych. — Porządek dzienny obejmuje następujące referaty: 1. dr. Epstein: Demonstracya aparatu dla ustalenia kończyn przy złamaniach uda i podudzia. 2. dr. Rosenbauch: Demonstracya przypadku albinosa. 3. dr. Weissglass: Demonstracye przypadków chorób wewnętrznych. 4. Dyskusya nad tyfusem plamistym.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka zdał podporucznik Legionu p. Kazimierz Harhat.

Egzamina sędziowskie dla sędziów galicyjskich w Ołomuńcu. „Wiener Zeitung“ ogłasza obwieszczenie: Z prezydyum lwowskiego wyższego sądu, obecnie w Ołomuńcu, obwieszcza się w myśl rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, że w czasie od 10 maja do 10 czerwca 1915 odbywać się będą przy lwowskim wyższym sądzie krajowym w Ołomuńcu egzamina sędziowskie.

Kradzieże wojenne. Wczoraj po południu zakończyła się w krakowskim kraj. sądzie karnym rozprawa przeciwko 31 włościanom i włościankom z Węgrzynowie i Górki Kościelnickiej, obwinionym o splądrowanie miejscowych dworów. Po wywodach prokuratora, dr Sozańskiego, i obrońców, dr *Danielaka, dr Ehrenpreisa, dr Lauera, dr Ignacego Szady,* dr Steinsberga i dr Feldbluma trybunał wydał wyrok, uwalniający 11 oskarżonych, a zasądzający 20 na kary od 4 do 8 miesięcy ciężkiego więzienia, dziesięciu oskarżonych otrzymało kary po 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Włościanie Jan Nowak i Feliks Pazdalewicz, oskarżeni pierwszy o kradzież, drugi o współudział w kradzieży wojskowego konia, zostali uwolnieni. Dnia 8 grudnia podczas przemarszu wojsk austryackich przez Wróżenice pozostawili tam żołnierze chorego, niezdolnego do użytku konia i darowali go Nowakowi, aby się nim zaopiekował. Po wyleczeniu sprzedał tego konia Nowak sąsiadowi Pazdalewiczowi za 140 koron. Żandarmerya w Czulicach aresztowała po cofnięciu się Rosyan obu tych chłopów i odstawiła do sądu krakowskiego pod zarzutem kradzieży konia na szkodę skarbu wojskowego. Sąd uwolnił obu oskarżonych.

C. k. dywizyjny sąd obrony krajowej w Gracu poszukuje w sprawie karnej podoficera Eustachego Lewickiego, jako świadka. Rubina Nachta, b. kupca w Przemyślu, ulica Kazimierska l. 16. Zgłoszenia do tego sądu pod G. Z. Dst. 1171/14.

Ze Stanisławowa.

Przed kilku tygodniami zamieściliśmy obszerną relacyę o inwazyi rosyjskiej w Stanisławowie. Obecnie za „W. Kur. Pol.“ podajemy kilka obrazków z okupowanego przez Rosyan Stanisławowa:

Scena u optyka: jakiś wyższy oficer wybiera lornetę. Znawca niepośledni — wybrał dobrego „Zeissa“. Z wielkim gestem zamiast pieniędzy zostawia kwit. Rosyjski kwit. Kupiec nie rozumie po rosyjsku i czytać nie umie. Idzie do znawcy. Kwit opiewał: „Okazicielowi niniejszego należy wypłacić 25 nahajek“.

*

Rewizye przeprowadzano bardzo często. Wogóle był p. Gawiński, komendant miasta, tego zdania, że środki ostrożności, zwłaszcza te, które prowadzą do pewnych rezultatów korzystnych przy niekorzystnej i niepewnej podstawie zarzutów, są niezbędne. O tem, że przy tego rodzaju „rewizyach“ zwykle szukano czegoś innego, niż „winy“ i „bezbłagonadiożności“, bo pieniędzy i rzeczy wartościowych, zdawał się nie wiedzieć. Tak n. p. podczas rewizyi u adwokata dra Seinfelda (już w lutym) skradziono kilkaset koron. Mieszkania nieobecnych pieczętowano za dnia. W nocy wywożono meble i co cenniejsze. Głównie przestrzegano tego, aby w żadnem z mieszkań po oficerach austryackich nie pozostały meble...

*

W okolicy (w Chrypinie) zabili kozacy teścia p. Winnickiego, naczelnika stacyi, a służącą do krwi obili. Po oprzytomnieniu odniosła się do komendy. Tam chciano w nią wmówić początkowo, że to nie kozacy byli tylko... chłopi okoliczni. Ona jednak poznała złoczyńców.

*

A oto jeden z najstraszniejszych obrazów: ojciec patrzy — zmuszony — na shańbienie córki i żony. Rozpaczą zdjęty — ojciec i mąż... rzuca się na Moskali i każdego krwawo naznacza. Tego lekko zadrapał w ucho, tamtego w nos. Wściekłe, rozjuszone psy przepadają gdzieś. Lecz ściga ich zemsta złamanego męża i ojca. Uczynek swój zapłacili życiem. Charakterystycznym jest moment, kiedy temu ojcu złamanemu już dostatecznie nie wierzą w komendzie, gdy skargę swą głosem zbolałym zanosi — i każą mu złożyć kaucyę 2000 rubli, jako dowód, że nie oskarża bezpodstawnie...

I jeszcze jeden: Gdzieś, przy ustronnej jakiejś uliczce mieszka 70-letnia staruszka. Wpada do jej mieszkania trzech kozaków. Żądają pieniędzy, ona nie ma. W dziwnem pomieszaniu zawodu i żądzy bezpamiętnej rzucają się na nią i nad 70-letnią staruszką znęca się jeden. Potem drugi i trzeci. — Staruszka zmarła niebawem...

*

Ludzie musieli chodzić chyłkiem, słowa ubierać w jak najgęstsze pokrowce, aby się nie zdradzić z tego, co się czuje. Każde słowo bowiem, każdy gest widziały »oczy« szpiegów, słyszały »uszy« nowozaciężnych ochrany. Kwitł system carski. Wszędzie, gdzie się spojrzało, czatował ktoś. Tak: niby niechcąco, lecz pewno i chytrze zarazem. Gawiński umiał wykorzystać każdą sytuacyę i zyskiwać ludzi dla swych celów. Jeśli się ktoś do niego zgłaszał po zapomogę, proponował zaraz grzecznie ironizując:

»Zapomogi?! — u nas wszystko trzeba zarobić! Idźno, duszyczko, trochę na spacer, na A—B, posłuchaj, popatrz, pobaw — a potem wróć. Może się znajdą pieniądze — być może...

I szła tak »ofiara« na ulicę, wciskała się w dom, padała, padała coraz niżej i — żyła.

Lecz byli to ludzie, których już przedtem się obawiano i unikano.

Z Królestwa i Poznańskiego.

Ewakuacya „Tworek“. Pisma warszawskie donoszą, że zarząd szpitala obłąkanych w Tworkach postanowił ewakuacyę wszystkich umysłowo chorych, nie wyłączając oddziału podsądnych, pomieszczonych tymczasowo w więzieniu poprawczem w Mokotowie. Wszystkich chorych podzielono na 8 partyj, które będą rozlokowane w różnych miejscowościach cesarstwa, a nawet w Syberyi. Przewieziono chorych na razie do Moskwy, Woroneża, Kostromy, Tomska, Winnicy i Wilejki. Pozostało w tym zakładzie tylko 4 lekarzy, resztę powołano do armii czynnej.

Napad rabunkowy. Z Kruszwicy donoszą do „Kuryera Poznańskiego“: Ciężkiego napadu rabunkowego dokonano jednej z ostatnich nocy na osobie właściciela dóbr rycerskich p. Trzcińskiego w Mietlicy. Zbrodniarz czy zbrodniarze weszli, po wybiciu dwóch szyb w oknie, do sypialni i zadali p. Trzcińskiemu ciężkim kamieniem niebezpieczne okaleczenia na głowie, tak, że napadnięty utracił przytomność. Rabusie usiłowali następnie rozbić żelazną szafę, co im się jednakowoż nie powiodło. Zabrali tylko niektórą garderobę i kilka strzelb do polowania, prócz tego wpadło w ręce opryszków nieco pieniędzy, znajdujących się w zabranem ubraniu. Gdy zbrodniarze zauważyli, że p. Trzciński przyszedł cokolwiek do przytomności, zranili go ponownie nożem. Władze są już podobno na tropie sprawców zbrodniczego napadu.

Ze świata.

Arcyksiążę Karol Stefan zakupił na wystawie sztuki polskiej w wiedeńskim pałacu sztuki dwa szkice malarza Józefa Ryszkiewicza.

Usuwanie niemieckich nazw w Rosyi. Rosyanie zabrali się do usuwania niemieckich nazw, które dotychczas miały niektóre miejscowości. I tak Jamburg odtąd nazywać się będzie Jomgorod, Oranienbaum po swym założycielu Mieńszikow, tak samo otrzyma inną nazwę twierdza Schlüsselburg, w której mieści się osławione więzienie dla przestępców politycznych. Położona w odległości 60 wiorst od Petersburga nad wypływem Newy z jeziora Ładogi, twierdza ta została w roku 1323 założona i Orechowcem nazwana. W r. 1610 wzięli Szwedzi zamek ten szturmem i przechrzcili go na Nöteborg. W roku 1702 Piotr Wielki osobiście kierował szturmem na fortecę, która padła po 35-godzinnej walce i dla swej ważności strategicznej otrzymała nazwę Schlüsselburg. Po dwóch stuleciach forteca otrzymuje teraz znowu pierwotną swą nazwę Orechowiec.

Powodzie w prowincyi nadreńskiej. Z Moguncyi donoszą: Wskutek ostatnich dni deszczowych i roztopów przybrała woda w Renie do tego stopnia, że niektóre okolice zostały zupełnie zalane. Niektóre wsi stoją zupełnie pod wodą. Panuje tu codziennie burza, zawieje i grady. Niektóre okolice pokryte są śniegiem. Ruch w niektórych miejscach jest wielce utrudniony.

Matka i córka. Z Londynu donoszą: Znana sufrażystka pani Pankhurst wyrzeka się swojej córki, również zagorzałej sufrażystki panny Sylwii za to, że ta zaproponowała wraz z kilkoma innemi Angielkami spotkanie się z Niemkami w Hadze w celu obradowania nad możliwością przeprowadzenia pertraktacyj pokojowych. Zjazd kobiet niemieckich i angielskich w Hadze nastąpi w dniu 28 kwietnia. Ze strony angielskiej uczestniczyć będzie 80 kobiet.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: »Krakowiacy i górale«.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości“.

Sobota 17 kwietnia: »Śluby Dębnickie«.

Wojna.

Pod Duklą.

Berlin, 14 kwietnia.

„Berliner Tageblatt“ w dzisiejszem wydaniu swojem przynosi z pod Dukli następujące informacye:

O posiadanie przełęczy Dukielskiej zawrzał ponownie bój. Dnia 5 b. m. wojska austro-węgierskie podjęły całą siłą działania wojenne we wklęsłości Dukielskiej. Ze swojej linii obronnej wyszły do walk zaczepnych i rychło zmusiły nieprzyjaciela do wycofania się z kilku wyżyn na prawym brzegu rzeki Ondawy. Wypadki wojenne w dolinie Laborczy miały także wpływ stanowczy. Na tej linii nie mogła zmienić stanu rzeczy rosyjska próba oskrzydlenia wojsk sprzymierzonych; przeciwnie Rosyanie podczas wykonywania tego planu zostali pobici.

Akcya wojenna, podjęta obecnie pod Duklą, jest trzecim aktem dramatu, ułożonego przez nieprzyjaciół, a kierowanego przez nas.

Po pierwszym akcie zapadła z końcem stycznia kurtyna, gdyśmy na lewym brzegu Ondawy powstrzymali pochód wielkich sił rosyjskich. W czasie pomiędzy dniem 19 a 31 marca rozegrał się drugi akt dramatu, którego przebieg jest znany. Obecnie rozwija się akt trzeci.

Nasza linia obronna, nadająca się także do podjęcia ofenzywy, zabezpiecza zupełny spokój tyłom. Tuż za frontem płynie życie pośród normalnych warunków. Tylko silny huk dział przypomina wojnę. Rolnicy uprawiają jak zwykle ziemię.

Przegrana Rosyan pod Tucholką.

Rotterdam, 15 kwietnia.

Ostatnie urzędowe sprawozdanie rosyjskie potwierdza, że wojska sprzymierzone, posuwające się doliną rzeki Oporu, zdobyły d. 9 b. m. wyżynę 992, która wznosi się na północ od Tucholki i znajdowała się od połowy lutego w rękach rosyjskich. Zdobycie przełęczy użockiej nie powiodło się dotąd — mówi owo sprawozdanie — gdyż nieprzyjaciel ma w rękach wyżyny, położone na północ od przełęczy.

Krytycy wojskowi w Rosyi wyrażają obawę, że wojska rosyjskie mogą być zmuszone do szybkiego opuszczenia stanowisk swoich na północ od przełęczy Użockiej, ażeby pod Rosafahat wojska sprzymierzone nie zaszły im tyłów i flanki.

Wielka akcya na Bukowinie.

Bukareszt, 14 kwietnia.

„Universul“ donosi z Marmorniey:

Dnia 12 b. m. przed południem austryacki balon na uwięzi wzniósł się w powietrze, ażeby zbadać stanowiska rosyjskie. Tego samego dnia ciężkie działa austryackie ostrzeliwały pozycye rosyjskie pod Bojanami. Rozwijają się wielkie walki.

„Siua“ donosi:

Nad granicą besarabską nastąpiła przerwa w działaniach wojennych. Czynione są przygotowania do większej akcyi.

Z placu boju w Królestwie Polskiem.

Budapeszt, 16 kwietnia.

»A Nap« otrzymuje z właściwego źródła następujące informacye:

Na całym froncie w Królestwie Polskiem a mianowicie wzdłuż Nidy panuje spokój od ostatnich dni lutego. Ten spokój nie jest oznaką osłabienia naszej akcyi wojennej nad Nidą. Od linii Dunajca wzdłuż Pilicy i jej dopływów aż do stanowisk niemieckich pozycye austryackie są niezdobyte. Rosyanie po ciężkich stratach przekonali się, że tutaj przełamanie frontu naszego jest niemożliwe, i większą część swoich sil przesunęli stąd do Galicyi zachodniej i pod Karpaty.

Między Mozą a Mozelą.

Na zachodnim terenie wojny, pomiędzy rzekami Mozą i Mozelą, toczy się wielka bitwa, jako wynik drugiej ofenzywy francuskiej, a równocześnie pod Karpatami podjęli Rosyanie trzecią ofenzywę. Równoczesność ta nie jest przypadkową. Rosya, wyzyskując upadek Przemyśla, pragnie utorować drogę na Węgry, a generał Joffre, podjąwszy powtórną ofenzywę, chce związać jak największe siły niemieckie przynajmniej pomiędzy Mozą i Mozelą, ażeby Rosyanom pod Karpatami ułatwić akcyę wojenną przeciwko sprzymierzonym armiom.

Gdy na polach Szampanii rozegrała się wielka »bitwa zimowa« na korzyść armii niemieckiej, równocześnie nastąpiła kapitulacya Przemyśla. Komenda armii rosyjskiej dała rozkaz do nowej ofenzywy na froncie karpackim, a to zmusiło widocznie Francuzów także do ofenzywnego wystąpienia, mimo świeżej klęski w Szampanii, gdzie stracili około 50.000 ludzi. I oto rozwinęła się bitwa pomiędzy Mozą i Mozelą, trwająca już kilkanaście dni, a przynosząca Francuzom nowe zawody i niepowodzenia.

Francuzi, jak wiadomo, ufortyfikowali silnie linę rzeki Mozy, odległą o 40 kilometrów od granicy francuskiej, tudzież linię wielkiego kanału Marne-Ren na przestrzeni pomiędzy Mozą i Mozelą. Punktami oparcia na flankach są pierwszorzędne fortece Verdun naprzeciw Metzu na północy i Toul na południu, a łączy je szereg potężnych fortów na wschodnim brzegu Mozy. Wzdłuż tego brzegu ciągnie się grzbiet lesistych gór, wznoszących się do wysokości 400 metrów. Ten łańcuch gór ma około 15 kilometrów szerokości, zaś u podnóża jego na wschodzie rozciąga się równina Woevre. Wymienione forty leżą na tym grzbiecie gór i panują nad równiną Woevre. Wojska niemieckie, zburzywszy część fortów pod St. Mihiel, wbili się klinem w pozycye francuskie. Ten klin pragną Francuzi już od dawna bądź zgnieść, bądź odciąć, ale bezskutecznie.

Z powodu tej właśnie okoliczności front bojowy pomiędzy Mozą i Mozelą jest bardzo zajmujący pod względem strategicznym. Rozpoczyna się on pod Consevoye na północ od Verdun, zatacza wielki łuk na północny wschód od Verdun, dochodzi do Damvillers, poczem skręca na południe ku Etain i Fresnes, a stąd przez Combres zwraca się do Mozy pod St. Mihiel. Tutaj linia bojowa niemiecka skręca silnie ku wschodowi, idąc mniej więcej przez Ailly, Apremont, Regnieville ku Pont-à-Musson nad Mozelą, dalej zaś ku Nomeny i Besange-la-Grande na południe od Château Salins (Salzburg).

Francuzi mają tutaj do wyboru trzy możliwości pod względem kierunku swojej ofenzywy. Przedewszystkiem mogą całą masę swoich wojsk skierować wprost przeciwko St. Mihiel, gdzie znajduje się ostrze klina niemieckiego. — Taki atak miałby na celu zgniecenie klina niemieckiego i wyparcie Niemców ku wschodowi, przez co front ich przybrałby linię prostą, idącą od północy ku południowi.

Druga możliwość polegałaby na tem, że Francuzi, zatrudniając Niemców pod St. Mihiel, równocześnie ruszyliby na oba boki klinu niemieckiego, w stronę Combres od północy i w stronę Regnieville od południa. Gdyby się powiodły te ataki, Niemcy pod St. Mihiel zostaliby odcięci od reszty swojego frontu.

Trzecia możliwość przdstawia się jako wbicie klina francuskiego w linię niemiecką, która na północny-wschód od Verdun jest wklęsła. Byłoby to przełamaniem frontu niemieckiego mniej więcej w odcinku Damvillers-Etain.

Krytycy militarni, podając i omawiając te trzy możliwości ofenzywy francuskiej pomiędzy Mozą i Mozelą, nie zdołali dotąd stwierdzić, którą z nich pragną Francuzi w czyn wprowadzić. Krytyka niemiecka, nie lekceważąc zresztą nieprzyjaciela i oceniając pochlebnie zdolności generalissimusa francuskiego Joffre'a, podnosi trafnie, że dotąd zacięte walki, składające się na bitwę pomiędzy Mozą i Mozelą są oderwanemi atakami, które wcale nie wykazują jednolitego planu i wyraźnego celu.

Po niepomyślnej ofezywie w Szampanii była dla Francuzów konieczną pewna przerwa w działaniach wojennych, a tymczasem w interesie ofenzywy rosyjskiej pod Karpatami, musieli Francuzi podjąć przedwczesną ofenzywę pomiędzy Mozą i Mozelą. Bieg wypadków wojennych wskazuje, że obie te ofenzywy skazane są na bezskuteczność.

Berlin, 16 kwietnia.

»Deutsche Tagesztg.« donosi:

W walkach pomiędzy Mozą i Mozelą zostały odparte wszystkie ataki francuskie.

Wszystkie punkty, wymienione w sprawozdaniu naczelnego kierownictwa armii niemieckiej z dnia 10 bm. znajdują się w rękach niemieckich. Jeżeli francuski sztab generalny donosi o zdobyciu wzgórz Eparges, to należy podnieść, że wzgórza te wogóle nie znajdowały się w posiadaniu niemieckiem. Położenie pomiędzy Mozą i Mozelą jest dla wojsk niemieckich zupełnie korzystne.

Ameryka i akcya pokojowa.

Z Waszyngtonu donoszą: Wobec wiadomości, że papież będzie popierał każdą próbę Stanów Zjednoczonych około wdrożenia akcyi pokojowej, oświadczył prezydent Wilson, iż dotychczas tylko kilkakrotnie przymawiano się do niego w tym duchu, ale żadnego formalnego komunikatu nie otrzymał. Wilson dodał, że brak mu także wiadomości, na jakich zasadach mógłby pokój przyść do skutku.

»Times« podaje z północnej Ameryki telegram, według którego biskup Moeller z Cincinnati powiedział, iż pierwszym krokiem do pokoju musi być zakaz wywozu materyałów wojennych.

Telegramy.

Przywódcy Ukraińców w kwaterze głównej.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Wczoraj przed południem zostali prezydent najwyższej ukraińskiej rady narodowej poseł Dr Kość Lewicki i prezes związku ukraińskiego posłów z Bukowiny pos. Wasilko przyjęci przez naczelnego komendanta armii arcyksięcia Fryderyka a potem przez arcyksięcia Karola Farnciszka Józefa. Podczas tych posłuchań podniósł dr Lewicki w przemowie, objawiające się obecnie na polach bitwy bohaterstwo i wierność ukraińskich żołnierzy i legionistów za okazywaną przez naczelne kierownictwo armii troskę o ukraińskich legionistów. Tylko w obrębie monarchii austro-węgierskiej i tylko pod panowaniem sławnej dynastyi, zakończył dr Lewicki, widzimy, my Ukraińcy z Galicyi i Bukowiny, możność naszego rozwoju. Staliśmy i stoimy także w tej ciężkiej godzinie w najwierniejszem uczuciu dla cesarza i państwa.

Obaj arcyksiążęta odpowiedzieli na te wiernopoddańcze przemowy w najłaskawszy sposób, przyczem wspomnieli w gorących słowach o okazanej na polach bitwy niezwykłej waleczności ukraińskich żołnierzy i legionistów, oraz bukowińskiego ukraińskiego legionu huculów. W rozmowach po audyencyi poświęcili obaj arcyksiążęta narodowi ukraińskiemu słowa sympatyi i podnieśli z uznaniem patryotyczną działalność obu przybyłych posłów. Na zaproszenie arcyksięcia Fryderyka wzięli obaj posłowie udział w obiedzie. Następnie naczelny komendant armii pożegnał się z nimi słowy: Cierpliwości, my przetrzymamy.

Oświadczenie angielskie.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Nowego Jorku: Urzędowo oświadczają, że krążowniki angielskie nie otrzymują żadnych zapasów z Nowego Jorku i nie naruszyły neutralności amerykańskiej.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.